

Smoleńsk. Rok po...

Robert Migdał

Pamięć zawarta w słowach

„Wierszy nie pisze umysł poety, ni pełna zmysłów głowa. To serce, w natchnieniu, dyktuje pocieie słowa” – stwierdza w swoim najnowszym tomiku znakomita wrocławska poetka Karolina Kusek. Jej serce w dostojny sposób dyktowało poemat w hołdzie ofiarom smoleńskiej katastrofy

D otychczas Karolina Kusek była znana większości z nas jako autorka wspaniałych wierszy dla dzieci. Jej książki były tłumaczone m.in. na języki: niemiecki, angielski, rosyjski, włoski, portugalski czy francuski. Jej najnowsze dzieło zaskakuje: i tematyką, i odbiorcą, do którego kieruje swe słowa. I tym samym potwierdza, że jest poetką wielką, wszechstronną i niezmiernie utalentowaną.

Tomik „Pomiędzy świtem a zmierzchem” jest zadedykowany pamięci Andrzeja Kremera, wiceministra spraw zagranicznych, który rok temu zginął w katastrofie prezydenckiego tupolewa pod Smoleńskiem. Jednak poetka nie skupia się tylko na jego osobie. Jej wiersze dotyczą tragedii wszystkich ofiar i ich rodzin.

(„Dziewięćdziesiąt sześć/ białoczerwonych róż-/ z nadwiślańskiego pejzażu./ Dziewięćdziesiąt sześć/ białoczerwonych róż-/ czas w bukiet powiązał czarną wstążką/ i złożył w ofierze na Ojczyzny ołtarzu.”)

Jej poemat jest ponadczasowy. Traktuje o żalu, cierpieniu po stracie najbliższych. Jest – o najważniejsze – ponad podziałami, ponad polityką. Bo czynnem jest życie w obliczu tak wielkiej tragedii.

Jest to zbiór strof o wielkiej śmierci, o jednej chwili, w której poegzłani się z tym światem nie tylko ojcowie, mężowie, żony, przyjaciele, ale elita, kwiat polskiej inteligencji.

(„To także świadomością przeogromnej, nie do oszacowania straty./ JEDYNI i NIEPOWTA-RZALNI/ w wymiarach ideału swego./ Stąd, też i.../ NIE DO ZASTĄPIENIA”).

Poetka sama prosi natchnienie, żeby dało jej spojrzeć z dystansem, z powagą na to, co wychodzi spod jej pióra (maszyny



Wrocławska poetka – Karolina Kusek

dopisania): („Spraw, Muzo, więc/ by słowem moim/ nie brakło głębi, ni powagi,/ gdy skrzydła Pegaza./ kirem przecięte,/ powieję w nich jak flagi.”)

Wielką wartością tego tomiku jest to, w jaki sposób poetka przedstawia zarazem wielkie uwielbienie życia, jak i jego ulotność, żal po jego stracie. Jest to nienachalne, pełne wrażliwości: („Wiosna – strojna krakowianka./ Oczu od niej oderwane nie mogą./ Serce krzywi w zachwycie/ – Kocham Cię, ŻYCIE! Ujęj stopę/ w mgiełnej poroście./ trawą zarosło błoto./ Nad głowę niebo jak oczy aniola./ Przecięte dalekim odgłosem warkotu...”).

O tym, że Karolina Kusek jest mistrzynią słowa (i formy),

Po raz pierwszy mamy zapis poetycki. Bez nachalnych zdjęć, które zwrócą uwagę

świadczą słowa (i znaki), jakimi opisała moment rozbicia się prezydenckiego tupolewa. W kilku słowach zawarła całą tragedię. („Gdy oto... nagle.../ zakrzywiło się nieba pół-koto.../ (...) Świat oddech wstrzymał./ Przyspieszyczo serce./ Zamilkło słowo...”).

Fenomenalnym zabiegami jest umieszczenie między wer-

sami 96 maleńkich krzyżyków symbolizujących 96 ofiar katastrofy. Krzyże, niczym część wiersza, zostały bowiem uložone w kształt prostokątnej, prostej trumny. Każdy krzyż jest równy wobec innych.

W pięknych zdaniach poetka kreśli ulotność życia, myśli, czasu. Momentami przerażająca wydaje się odkryta przez nią prawda, że jesteśmy tylko „chwile”, „sekundą”, choć pojawia się promyk nadziei, że jednak nasz własny, indywidualny „odcisk palca” jest ważny. Że jednak każdy z nas zapisuje się w historii życia:

(„Życie – sekunda w zegarze WIECZNOŚCI./ Czas nam darowany./ Chwila pomiędzy świtem a zmierzchem./ co w noc gwiazd spada./ Życie – tabuła rasa, zapełniana dni treści./ Otwarta księga czasu, z odciskiem naszego palca./ Pamiętnik, z szarotką w drewnianych okładkach”).

Autorka poematu zawarła w kilku wersach żalobę, która dotknęła Polaków. Pokazała i cierpienie narodu, połączonego w ból („Placz... płacz... płacz.../ Placz jest Twoją rozpaczą./ Ezy, tzy, tzy... to rzecz ludzka./ Głazy tylko nie płacz./ Placz... płacz... płacz.../ Ezy muszają ujście znaleźć/ gdy serce napętni się bólem/ i przepętni żalem...”), jak i jednostek, które straciły w katastrofie swoich najbliższych. Szczególnie piękny jest fragment dedykowany żonie ministra Kremera – Marii („Nie chcę, by wiersz ten był Ci żądzeniem./ lecz optakiem, którym chcę się z Tobą – MARIO – podzielić./ Łez masz pod dostatkiem./ A tych najgorętszych tak wiele./ Lecz gdy Ci za ciężko, tzy te wypłacz deszczem./ A ja w oczach swoich/ krople te pomieszczę”).

Karolina Kusek daje swoim czytelnikom nadzieję. Nadzieję, że śmierć nie oznacza końca, bo są rzeczy trwalsze niż życie:

nasza pamięć po najbliższych pielęgnowana jak kwiaty w wazonie („Kwiaty ścięte./ co żyją w wodzie./ zachowują pamięć o korzeniu/ i o tym niegdyśniejszym swoim ogrodzie.”) oraz że dla każdego z nas pamięć jest inna, a najważniejsza jest wśród nich pamięć naszych najbliższych: („Pamięć – skałą i motylem./ Przybliżkich trwa wieki./ Przydalekich – chwile./ Pamięć.../ Jedna jak wlos babiego lata w nicość się rozwieje./ Druga – wraz z nami osiwieje./ Pamięć...”).

W sposób niezwykły poetka pokazuje dramaty osób, które straciły pod Smoleńskiem swoich najbliższych. Dla nich żaloba nie skończyła się po obejrzeniu w TVN24 ceremonii pogrzebowej, po rzuceniu tulanów na czarne limuzyny przewożące trumny środkami miasta. Oni wrócili do domów, pustych domów, pełnych zamarych w jednym miejscu rzeczy: („Tak cicho./ że słyszę nieraz, jak STRAŻNIK ŻYCIA/ kłóci się z KLUCZNIKIEM./ w ziemi./ Ci zamknęli drzwi, te na ziemi./ a te do nieba otworzył./ A w słowach on nie przebiega./ Tak cicho, że przez drzwi dźwiękochłonne słyszysz Twój oddech zmęczoney./ co jak wiatr szeleści/ w pozostawionych na stole papierach./ Tak cicho./ że słyszysz, jak głos Twój przez mgłę się przedziera./ niczym dźwięk struny skrzypcowej/ przez zamknięty futerał”). Poetka nie wlewa w serca czytelników tylko żalu, smutku po stracie najbliższych. Przede wszystkim daje nadzieję („Uśmiechnij się... przez tzy.../ Uśmiech uchylił w Tobie milczenia drzwi./ smutkiem zamknięte./ Radości życia wszak czas nie przekreśla w nas/ raz na zawsze czarnym atramentem./ – Uśmiechnij się.../ Eza, gdy nawet w sopel zakrzepnie na rzęsach./ jest krucho./ Uśmiech to promyk./ co wymknął się spod deszczowej

chmury./ To zwiastun... pogody ducha./ – Uśmiechnij się.../ Po słotnych dniach znów słonko zaświeci./ Gwiazda rozbłyska się w czerni nocy./ Czas ręką serce wyciszy/ i chusteczką z łez otrze Ci oczy./ – Uśmiechnij się... przez tzy...”).

Tomik Karoliny Kusek jest przede wszystkim niezwykły ze względu na wiersze. Wiersze poruszające, wiersze – hołd dla zmarłych. Jest on niezwykły też dlatego, że pierwszy raz w historii polskiej literatury zebrała się grupa przyjaciół z różnych środowisk (są m.in. minister spraw zagranicznych, wiceministrowie: spraw zagranicznych, obrony narodowej, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, rzecznik praw obywatelskich, postowice, wiceprezes Polskiego Czerwonego Krzyża, dyplomaci – w tym pięciu ambasadorów, wybitni prawnicy i inni – łącznie 34 osoby), którzy w całości sfinansowali powstanie tego dzieła.

„Pomiędzy świtem a zmierzchem” został wydany w jednej książce, w dwóch językach: polskim i rosyjskim (zadania przekładowe poezji Karoliny Kusek podjęła się Tatiana Stepnowska). Tą dwujęzycznością tomik nabiera jeszcze większej wartości i symboliki (wszak tragedia wydarzyła się na rosyjskiej ziemi).

I jeszcze ostatnia niezwykłość tej książki. Jest wydany, wśród innych pozycji, niefotograficznym zapisem tragedii (bez wyszczególniania co do minuty zapisu lotu, rozmów z czarnej skrzynki czy politycznych przepychanek i scenariuszy wydarzeń z 10 kwietnia 2010 roku). Po raz pierwszy mamy zapis literacki. Poetycki. Bez nachalnych zdjęć wraku samolotu, które muszą przykuwać uwagę czytelnika. Tutaj uwagę przykuwają słowa, piękne słowa... RSM

